

# Czas na zmiany, ale jakie?

W dniu 11 maja 2015 roku miał miejsce w Polskiej Akademii Umiejętności ciekawy wykład profesora Zbigniewa Błockiego pod prowokacyjnym tytułem: „Czas na zmiany w polskiej nauce”. Nic dziwnego, że Aula PAU była dość wypełniona – wielu chciało usłyszeć, jakie to nowo mianowany dyrektor Narodowego Centrum Nauki (NCN) proponuje zmiany. Przedstawił on interesujące, choć nieobce uczestnikom spotkania, tezy o genezie kryzysu polskiej nauki, która niestety rozwija się (lub raczej zwija) w sposób znacznie mniej spektakularny od rozwoju kraju w wielu dziedzinach po 1989 roku.

Kontrowersyjnymi przedstawionymi pomysłami, mogącymi zmienić ten trend, były propozycje likwidacji instytutów Polskiej Akademii Nauk i włączenie ich kadr w struktury uczelni, likwidacji profesur tytułarnych, uproszczenia procedur awansowych i urealnienia konkursów, zniesienia habilitacji i wprowadzenia obowiązkowej mobilności po doktoracie (urzędowy zakaz podjęcia pracy w miejscu uzyskania doktoratu, wzorem np. Niemiec). W zakresie finansowania nauki, czyli celu istnienia NCN, profesor Z. Błocki pokazał na szczegółowych danych, jak często obwieszczane w mediach „zwiększanie nakładów na naukę” wygląda w praktyce. W szczególności w ciągu ostatnich kilku lat wzrost środków na projekty badawcze oferowane przez NCN zaledwie pokrywał wzrost inflacyjny, przy znacznym zwiększeniu liczby projektów. To spowodowało spadek prawdopodobieństwa uzyskania finansowania (prawdopodobieństwo sukcesu) poniżej 20 procent, budząc z jednej strony rosnące niezadowolenie uczonych, z drugiej zmuszając NCN do prób oszczędzania (regulacje honorariów, obniżanie kosztów pośrednich etc.).

Można by oczekiwać, że znaczne grono słuchaczy podejmie rzeczową dyskusję o tych тезach. Tymczasem w szeregu wystąpień (najpierw w Auli, potem w Małej Auli) najbardziej może ciekawe tezy wykładu były prawie całkowicie pominięte. Większości dyskutantów nie interesowały pomysły zmian w polskiej nauce (poza dość oczywistymi protestami przeciw pomysłowi likwidacji instytutów PAN, zgłaszanymi przez osoby tam zatrudnione, czy archaicznej wprost tezie jednego – na szczęście – uczestnika dyskusji, że jeśli się wychowało i nauczyło doktoranta, to trzeba go zatrzymać w tym samym miejscu pracy). Dyskutanci skupili się raczej na zarzutach odnośnie do stylu działania NCN jako instytucji finansującej naukę. Mogłoby to być nawet konstruktywne i wykreować ciekawy materiał dla dyrektora NCN, gdyby większość zabierających głos nie skoncentrowała się na swoich osobistych problemach (piszę większość, bo szczerze, nie wytrzymałem dyskusji do końca). I tak ci, których projekty były oceniane negatywnie, kwestionowali kryteria formalne działań NCN czy przypadkowość działań paneli eksperckich; „pokrzywdzeni” w dotychczasowych konkursach sugerowali obniżenie poprzeczki merytorycznej w projektach przy obniżeniu poziomu ich

finansowania, co zwiększyłoby „prawdopodobieństwo sukcesu”. Jeszcze bardziej abstrakcyjne były propozycje ograniczania dostępu do dalszych konkursów tym, którzy z sukcesem startowali wcześniej (by dać większe szanse dotychczasowym przegranym). W nagrodę za dobry projekt sugerowano zatem „karanie” autorów projektu.

Te niezmiernie ciekawe pomysły pokazują, że tezy dyrektora NCN były słuszne. Rak samouwielenia, który draży polską naukę, ma się dobrze. Wszyscy są winni, tylko nie my.

Niepodważalny jest fakt zaniedbania właściwego finansowania nauk podstawowych z pieniędzy budżetowych (które od szeregu lat pozostaje na rażąco niskim poziomie – kilku promili budżetu).

Warto zatem zwiększyć wszelkie możliwe formy nacisku na polityków-decydentów, by doprowadzić do zwiększenia nakładów. Warto, np. w formie rzeczywistych, a nie pozorowanych, konsultacji aktów prawnych powstrzymać MNiSW od wyrzucania pieniędzy na nieprze-myślane, szkodliwe społecznie, choć pozornie chwytlive działania. Przykładowo, Senat RP właśnie przyjął (wg Biuletynu MNiSW) program *Studia dla wybitnych*, finansujący studia najlepszych młodych ludzi za granicą – co doprowadzi do wcześniejszego odpływu najzdolniejszej młodzieży i stymulowania emigracji; program mający kosztować około 30 mln zł rocznie i oprotestowany przez m.in. naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego. Kolejne 40 mln zł rocznie pożera ministerialny program *Juventus Plus*, konkurencyjny dla NCN i dublujący jego działania. Tymczasem budżet NCN na projekty badawcze dla całości nauk podstawowych to raptem około 850 mln zł.

Obok nacisków mających na celu zwiększenie środków rozdzielanych przez NCN dla nauk podstawowych (choćby przez przekierowanie części środków z NCBiR do NCN), warto pomyśleć też o możliwych oszczędnościach. Jak NCN może oszczędniej wydawać pieniądze? CERN czy agencje finansujące naukę w krajach rozwiniętych już wynegocjowały dla swoich członków obniżone stawki za publikacje w najlepszych czasopismach „open access”. Przewodzący zespoły badawcze w Polsce płacą pokornie za każdą publikację (ja – JZ – też). NCN mógłby wynegocjować zniżki w części najlepszych czasopism (np. z grupy Nature). Może też warto nie stawiać dolnych limitów finansowych projektów w ramach programów *Symfonia* (minimum 2 mln zł) albo *Maestro* (minimum 1 mln zł)? Jeśli ktoś chce przedstawić oszczędny projekt dla małej (np. matematycznej) grupy, to dlaczego mu to utrudniać? Przy znormalizowanym stawkach honorariów nie jest obojętne, czy socjolog pisze książkę w ramach programu *Opus* czy programu *Maestro*. Dlaczego ma to kosztować minimum 1 mln zł, zamiast kilkaset tysięcy zł? A może, wzorem ERC (na którym NCN się opiera), warto by wprowadzić kategorię projektów interdyscyplinarnych (które oceniają szefowie paneli odpowiednich dyscyplin)?

Na pewno warto o tym rozmawiać i dyskutować.

JAKUB ZAKRZEWSKI  
Uniwersytet Jagielloński